Poczta opłacona ryczałtem. № 50. Rok II. Warszawa, 18 Września 1925 r.

# PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

| Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 8. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12. | Konto czek. w P. K. O. № 8801. | Numer pojedyńczy 20 gr. |
|---|---|---|---|---|




**Demokracja w Polsce staje się istnym domem obłąkanych. Trzeba stanąć przeciw niej z myślą rozważną, stanowczą i konsekwentną, której dobry w gruncie rzeczy naród polski ulegnie.**

## ŁAŃCUCH OBŁĘDU.

Tradycyjna swawola, utrwalająca się coraz głębiej we wszystkich warstwach narodu, przechodzi w zastraszający obłęd.

Pisma socjalistyczne denuncjują przed rządem, nas monarchistów głoszących potrzebę rygoru państwowego i bezpieczeństwa mienia i życia, jako wywrotowców.

Czy wyobrazili sobie, że istniejący ustrój polski jest już faktycznie dyktaturą proletarjatu? Jest tylko charakterystyczne, że mają ogół za tak głupi, że w to uwierzy.

Agitator chłopski p. Witos, robiący karjerę na reformie rolnej, denuncjuje Zjazd Ziemian jako bunt i buntowników.

Więc już w Polsce niewolno zebrać się przedstawicielom pewnego wspólnego interesu ekonomicznego dla obrony tegoż interesu?

Więc jak sobie wyobraża ten ciemny człowiek, śmiesznie pasowany przez wypadki na męża stanu, współczesne, konstytucyjne życie polityczne?

Czy jak bułgarski Stambuliński? Smutny koniec.

Buntownicy? Te obszarnicze jagnięta, które od lat siedmiu wykazały swoją absolutną bezmyślność polityczną do tego stopnia, że chociaż na ogół z natury nieczuli na swoje duchowe potrzeby i z wężem w kieszeni, dawali pieniądze na wybory dla stronnictw, które zrobiły im w końcu prezent z reformy rolnej.

Że ciąży na nich zepchnięcie długów hipotecznych z krzywdą szerokich mas, to na to są sposoby rewindykacji, ale nie kwestjonowanie ich praw do obrony, jako warstwy o interesach wspólnych.

Związkowi Ludowo-Narodowemu znowu, czyli dawniejszej Narodowej Demokracji, uparcie śni się, że on to jest prawdziwym suwerenem interesu narodowego, a samoobronę interesów poszczególnych warstw uważa za rodzaj zdrady Ojczyzny. Uzurpuje sobie ów patronat, którego inne stronnictwa uznać nie chcą i nie mogą, bo napróżno stawiać doktrynę, że Sejm przedstawia jakąś całość pilnującą dobra ogólnego.

W rzeczywistości demokratyczny Sejm dąży do tego, do czego zmusza go natura rzeczy; stronnictwa są mandatarjuszami interesów poszczególnych warstw. Jest to parlament interesów i im ta rzecz będzie jaśniej postawiona, tym lepiej.

Że taki parlament skończyć musi na dyktaturze, ewentualnie na monarchji, jest to rzecz pewna. Ale tymczasem nie trzeba rzeczy fałszować, bo to odwleka poznanie, więc uzdrowienie.

Idee narodowo - demokratyczne w swoim czasie, przed utworzeniem się Państwa Polskiego, w dobie niewoli, odegrały swoją rolę do oszacowania tak lub inaczej, zdaniem naszym przeważnie dodatnią, przez swoją cechę powszechności narodowej. Były jednak widocznie w tych ideach lub w ludziach jakieś strony błędne, które nie pozwoliły tym ideom i ludziom opanować Sejmu i rządzić suwerennie do czasu i po dyktatorsku.

Sejm, chcąc nie chcąc, poszedł drogą parlamentu interesów; stronnictwa z wybitnym charakterem klasowym opanowały teren, a stronnictwa interesu „powszechnego" zagubiły się w kompromisach, to znaczy dążyły już tylko do utrzymania osób, bo w takich warunkach powszechność nie była już do utrzymania.

Suwerenności czyli funkcji regulowania interesu narodowego, jako całości, zabrakło. Odczuwa to niemal każdy, acz z nierówną jasnością co do ujęcia zarówno przyczyn jak sposobu zaradzenia złu. Tymczasem interesy poszczególne, jak członki ciała pozbawione głowy, drgają jeszcze w obłędnych miotaniach się i podrzutach. Robi to wrażenie domu warjatów.

Komuniści widzą dobrze te objawy i opierają na nich plan działania.

Czekają na dalszy rozkład.

*R. S.*

**Bieg polityki.**

# UPADEK.

W № 29 wychodzącego w Rzymie „Legjonisty", jednego z organów czystego faszyzmu, czytamy.

Pokój demokratyczny, który położył koniec wojnie imperjalistycznej, wydanej przez Niemcy narodom o kulturze łacińskiej, mógł był utwierdzić jedynie akt zmuszenia pychy niemieckiej do uznania swej winy. Upadek demokratyczny we Francji chce teraz ją przekreślić. Do tego stopnia silne jest przywiązanie do pokoju i jego dobrodziejstw materjalnych w kraju, który rewolucja wytrąciła z jego drogi dziejowej.

Ze strony Germanji wojna była zaborcza, ze strony Francji — obronna. Od wieków, na granicy Renu i Alp, na granicach latynizmu trwała ta wojna ze szczęściem zmiennem. Interwencja Rzymu nadała tej wojnie całe jej znaczenie. Interwencja Wilsona zdenaturowała to znaczenie i swoją powagą z tego epizodu wielkiego pojedynku pomiędzy Rzymem a Germanją zrobiła rzecz operetkową, rodzaj krucjaty o tryumf zasad demokratycznych, czyli bezecnej maskarady tryumfu „businessu". Odkąd wraz z Wilsonem demokracja objęła kierownictwo duchowe wojny, wojną stała się kłamstwem. Kłamstwem stało się niespełnienie obietnic o wolności mórz, o samookreśleniu narodów, kłamstwem zatamowanie zwycięstwa i zwolnienie pokonanych od kontrybucji.

W epoce niedemokratycznej armje zwycięskie byłyby zajęły terytorjum nieprzyjacielskie i pozostały tam, dopóki by nie był zapewniony owoc zwycięstwa. Z Wilsonem i jego towarzyszami nie tak. Armje powstrzymano, rozróżniono nieprzyjaciół winnych i rzekomo niewinnych, odmówiono kompensaty zwycięzcom, nieprzyjaciołom narzucono tylko opłatę odszkodowania, zabierając jednocześnie im kolonje na korzyść najpotężniejszych w Entencie, a tym sposobem przygotowano grunt do stanu nierównowagi w Europie, który to stan ma zabezpieczyć najwygodniejszy teren dla ludzi „businessu".

Trzy punkty traktatu mogłyby w pewnej mierze zadowolnić zwycięzców: podpisanie pokoju w tej samej sali w Wersalu, gdzie 50 lat temu proklamowano cesarstwo niemieckie, zobowiązanie do podpisu cesarza Wilhelma, oraz przyznanie się Niemców do winy. Wszystko inne to pusta rzecz, kruczki legistów i intrygi aferzystów.

Dwóch pierwszych. punktów zrzeczono się. Wilhelm odprawił uroczystość swoich powtórnych ślubów w pokojowej Hollandji, syn jego powrócił do Niemiec, a Hindenburg szykuje dlań tron. Na konferencji w Londynie potraktowano Germanję ze wszelkimi względami, aby zdołała zapomnieć o wersalskich przykrościach i prosi się ją, aby raczyła wstąpić do Ligi Narodów.

Podczas gdy Francja i Włochy mają zapłacić daninę wojenną, Germanji zmniejsza się dług i dostarcza jej sposobów do zapłacenia. Pozostaje punkt trzeci, to jest przyznanie się do winy.

Niemcy, które w swoim czasie byłyby zadowolone ze wszystkiego, teraz żądają wykreślenia tego poniżającego punktu i, marszcząc brwi, dają do zrozumienia, że jest on do wykreślenia orężem. I jest tak, że przy elastyczności gwarancji angielskiej, przy powadze afery marokańskiej, przy depopulacji kraju i grozie komunistycznej, przy konieczności ścisłej ekonomji, z braku odwagi Paryża, naród, który w ciągu całej swej historji walecznie bił się, teraz kaje się za swoją dumę narodową i szuka porozumienia z Niemcami, zgadzając się na wykreślenie jedynego artykułu traktatu, jaki pozostał na świadectwo zwycięstwa. Tego domagają się „intelektualiści" francuscy w „Ere nouvelle", organie rządu obecnego, powołując się na „Germanję Goethego".

Jest to symptomat wielkiej wagi.

Wskazuje on na upadek świadomości narodowej, objawiający się zresztą przez rozrost teorji komunistycznych i maltuzjańskich, a także i w zwyrodnieniu, „intelektualnem" Symptomat dekadencji.

Taki stan rzeczy dyktuje Włochom nowe obowiązki. Podczas gdy Francja demokratyczna pochyla się ku Niemcom, Włochy ustami Mussoliniego objawiły w Senacie i w Augusteum swoją wolę zwycięstwa. Szef rządu w mowach wskazał na wojujący pangermanizm i napiętnował intelektualizm demokratyczno liberalny.

*S. P.*

## Prawdziwa wolność.

Mussolini wyjaśnia: Staramy się rozwiązać zagadnienie wolności, ale rzeczywistej wolności, nie wolności metafizycznej i absolutnej, wolności liberalnej, jaka nigdy nie istniała na ziemi i nigdy istnieć nie będzie.

Daliśmy narodowi włoskiemu wolności istotne, które były skompromitowane lub zatracone, więc: wolność pracy, wolność posiadania, wolność ruchu, wolność czczenia zwycięstwa i ofiar, których to zwycięstwo wymagało, wolność godności osobistej, wolność poczucia się narodem silnym, a nie satelitą chciwości i demagogji obcych.

I to są wolności narodowe rzeczywiste.

---

c. d.

# EKONOMICZNY SYSTEM FASZYZMU. 2).

Tymczasem nieszczęściem naszej cywilizacji nie jest to, że istnieją ludzie bogaci (często niesłusznie), lecz głównem nieszczęściem jest nędza i ubóstwo szerokich mas. Liberalizm i kapitalizm zostawia te masy własnemu losowi. Socjalizm uważa za główne zadanie zniszczenie bogatych i bogactwa, lecz jak praktyka wykazała, zostawia masy w tej samej nędzy, w jakiej były. Inaczej zupełnie na te sprawy zapatruje się faszyzm. Niechce on niszczyć bogatych czyli t. zw. popularnie burżuazji, lecz jedynie obciąć jej pazury i zmusić do pracy twórczej, rozumując, że perspektywa bogactwa jest potężną dźwignią dla szerokich warstw. Głównem jednak zadaniem faszyzmu jest wydobycie mas z nędzy materjalnej i duchowej, danie im pewnego minimum egzystencji i opieki. To właśnie zadanie ma spełniać ów trzeci czynnik społeczny wzmocniony i rozszerzony, system związków i syndykatów, zlany niejako w jeden organizm.

Syndykalizm faszystowski, z jednej strony przejmie wiele funkcji rządowych, które dziś obciążają państwo, ulży rządowi w jego zadaniach i ułatwi mu te czynności, do których rząd jest zasadniczo powołany, to jest do: obrony kraju, utrzymania spokoju, stróżowania praw, pomocy przy nieszczęściach i katastrofach.

Z drugiej strony zdejmie z bark pojedyńczego obywatela sporą dozę trosk w bezpośredniej walce o byt. Otoczy go opieką, ułatwi znalezienie pracy, da godziwą zapłatę, dostarczy po taniej cenie produktów pierwszej potrzeby, wreszcie ułatwi kredyt i da opiekę w razie choroby. Niezależnie od tego osobnicy, którzy materjalnie, czy na zasadzie zdolności swych, uważają że opieka syndykatów nie jest im potrzebna, mogą śmiało w ramach prawa rozwijać swe zalety społeczne i dawać inicjatywę twórczości prywatnej.

System faszystowski: rząd, syndykalizm, społeczeństwo, jest lepszy od liberalnego: rząd, społeczeństwo i od socjalistycznego: tylko państwo. Teraz rozpatrzymy jaki był początek i jakie są zasady syndykalizmu faszystów, który jest niejako kością pacierzową gospodarczego systemu dzisiejszych Włoch. Syndykalizm włoski, którego początkowy twórcami a obecnie przywódcami są Rossoni i Racheli, powstał pod wpływem syndykalizmu francuskiego.

Syndykalizm francuski (jego teoretycy Sorel, Lagardella) był kierunkiem skrajnie lewicowym. Było to ugrupowanie niemal anarcho-socjalistyczne, przy którem państwowcy i teoretycy bolszewiccy są reakcjonistami. Zasadą syndykalistów francuskich, było zupełne zarzucenie działań politycznych na terenie parlamentu. Dojście do władzy przez powolne zdobywanie pozycji politycznych było im za powolne. Zasadą ich był czyn bezpośredni (action directe), oni też byli twórcami strasznego systemu sabotażu (np. sypanie piasku do osi maszyn fabrycznych ect.) w celu wymuszenia od przedsiębiorców większych płac. Strajk im nie wystarczał. Jak wszyscy jednak ludzie czynu, syndykaliści prędko zeszli na tory realne. Nie mając głowy nabitej doktrynami i teorjami prędko zrozumieli, że klasa robotnicza tylko wtedy osiągnie lepszy byt, im lepiej rozwinie się gałęź produkcji, w której robotnicy pracują. Straszni w walce z kapitalistami o płace i podwyżki, zrozumieli że bez rozwoju przemysłu tych podwyżek na dłuższą metę brać nie będą mogli. Podczas gdy socjaliści wierzyli w państwo jako panaceum na wszystkie bolączki, uważając go za bogatego wujaszka, który zapłaci wszystkie wybryki siostrzeńców, syndykaliści liczyli tylko na siebie, bowiem zbliżeni do anarchizmu zupełnie lekceważyli państwo jako przedsiębiorcę.

Okazuje się, że zapatrywania ich były słuszne. W ten sposób syndykalistyczne związki robotnicze zrozumiały, że oprócz sprzeciwieństw i porachunków jakie mają z przedsiębiorcami i właścicielami środków produkcji, jednych i drugich niewątpliwie łączy wspólny naturalny interes, t. j. dbałość o rozwój gałęzi przemysłu w której wspólnie pracują. Z tego powstał t. zw. syn-

# Czy Monarchiści są wywrotowcami?

„Robotnik, naczelny organ partji P.P.S. omawiając w artykule wstępnym z dn. 5 b. m., pojawienie się na forum publicznem organizacji politycznej „Obóz Monarchistów Polskich", nazywa ją wywrotową i wzywa Rząd do stosowania względem niej środków represyjnych, jakie się zastosowuje wobec komunistów.

Nie mając zamiaru wchodzić w polemikę z „Robotnikiem", którego jako obciążonego chorobą „aberatia demagogica" żadne dowody uleczyć nie zdołają, chcę tylko oświetlić i wyjaśnić nasze zasadnicze stanowisko w tej sprawie, bo Konstytucyjne stanowisko Rządu wobec zleceń i nawoływań „Robotnika" jest dla nas jasnem.

Powracając do meritum sprawy, musimy rozważyć pewne podstawowe pojęcia.

W języku polskim mamy, dla określenia przebiegu zasadniczych zmian w położeniu poszczególnych przedmiotów w przestrzeni, następujące określenia: przewrót, wywrót, powrót i nawrót.

Słowo przewrót, używa się w wypadkach celowo dokonywanych zmian w położeniu przedmiotów — słowo wywrót w wypadkach powodujących zmiany bezcelowe lub mimowolne.

Powrót oznacza przyprowadzenie przedmiotu do pierwotnego położenia. Słowem zaś nawrót oznaczamy celowe przeprowadzenie go na stanowisko, którego uprzednio nie zajmował.

Taż sama terminologja została zastowana i dla określania zmian w przejawach życia politycznego i społecznego.

Pojęcie przewrotu odnosi się do zmian o kierunkach uznanych za twórcze — pojęcie wywrotu do zmian o kierunkach utopijnych, demagogicznych i niszczących. Zastosowanie siły pary lub elektryczności zrobiły twórczy przewrót w przemyśle. Zamach stanu Mussoliniego słusznie jest nazwany przewrotem, gdyż był on twórczej natury, zapewnił Włochom spokój, dobrobyt i rozwój kultury.

Natomiast zamach zorganizowany przez komunę w Paryżu, związany z dzikiem żywiołowem zniszczeniem i pożogą, a tembardziej zamach bolszewicki w Rosji, są zjawiskami wywrotowemi, na co zgadzają się sami socjaliści.

Pojęcie powrotu jest zazwyczaj związane ze stronnictwami zachowawczemi, stojącemi na gruncie „status quo ante". Pojęcie zaś nawrotu powinno być zastosowane do naszego Obozu, który chce wprowadzić bieg życia narodu bez swego woźnicy i realnego kierunku, na tory oparte nie na spekulatywnych i dedukcyjnych doktrynach, lecz o linję naturalnego rozwoju człowieka.

Taką zaś linją jest system rządów monarchistycznych, w formie przystosowanej do wymogów stanu obecnej kultury, pozbawionej zmurszałej patyny i secesyjnego poloru swobody i woli ludu, narzuconego szalbierczą dłonią liberalizmu i parlamentaryzmu.

Naszym celem jest nawrót życia społecznego i politycznego Ojczyzny, po przez ugruntowanie władzy w państwie na przyrodzonym pierwiastku władzy monarszej, któraby jako niezmienna i uniezależniona od wszelkich wpływów i fluktuacji, mogła stać się prawdziwym i rzetelnym regulatorem życia społecznego i politycznego państwa, by mogła swą batutą sharmonizować wszystkie drgania uczuć i zmysłów ludności i wytworzyć z nich akordy takiego potencjału, który byłby motorycznym napędem twórczej pracy narodu, trwałą podwaliną, jego rozwoju, a wraz z tem siły państwowej, moralnej i kulturalnej.

Nawrót, dla i w imię którego pracujemy nietylko nie jest działalnością wywrotową i szkodliwą dla narodu (jak to mniema „Robotnik" Nr. 243 i „Głos Prawdy" Nr. 104.) lecz przeciwnie. Jest on zjawiskiem twórczym, osnutem na tym systemie ustroju, który rządził światem przez tysiąclecia, stał się źródłem zachowania bytu ludzkości w świecie i kolebką tej kultury z której dziś wszyscy korzystamy.

Pamiętajmy, że Polska dopokąd była monarchją — była krajem samodzielnym, bogatym i kulturalnym, nauki i sztuki kwitły, miasta pod względem swych urządzeń stały na wysokości ówczesnego stanu techniki światowej, miały wodociągi i kanalizację. Polska była w tych czasach krajem mlekiem i miodem płynącym, (złoty wiek Jagiellonów).

W miarę zaś ograniczania w Polsce władzy królewskiej i przejścia jej do sejmu, t. j. w miarę demokratyzacji rządów, stopniowo zanikała potęga polityczna, moralność jednostkowa i społeczna; dobrobyt nauki i kultura niszczeją, pozostając daleko wstecz za Zachodem; miasta pokrywają się rakiem żydostwa, wreszcie, gdy demokratyzacja dobiega swego zenitu — „liberum veto", państwo osłabłe upada, następują rozbiory i życie w niewoli.

Historja wykazuje nam, że upadek wielkich państw i narodów, jak Grecji i Rzymu, był spowodowany ideologją demokratyczną, ktora w tej lub innej formie gniazdko swe w nich uwiła i była zasadniczą choć niedostrzegalną przyczyną tych zjawisk, które są zazwyczaj przyjmowane jako przyczyny upadku.

Natomiast nie zna historja wypadków, w którychby ideologja lub ustrój demokratyczny był czynnikiem twórczym. Prawda — były w życiu narodów krótkie okresy, w których się przy tym ustroju świetnie rozwijały, lecz zawsze było to życie z soków i zasiłków zebranych i nagromadzonych w poprzednim okresie. Po wyssaniu i roztrwonieniu ich padały wycieńczone rozkładową siłą idei demokratycznych.

Przy ocenianiu tych zjawisk należy brać zawsze pod uwagę dłuższe okresy, gdyż życia narodu nie określają lata, lecz, ich dziesiątki a nawet i setki.

Konsekwentnym następstwem rozwoju ideologji demokratycznej jest socjalizm, a jego następcą komunizm. Wszystkie te doktryny są poszczególnemi etapami rozwoju jednego i tego samego obłędu w gatunkowem gromadzkiem życiu t. j. egoizmu jednostkowego lub klasowego.

Idee demokratyczne stworzyły pod względem politycznym niedołężne ustroje parlamentarne (przyczyna pierwszego upadku Polski). Idee socjalistyczne znalazły swój wykładnik w Kiereńszczyźnie, wybitnie tam wyrażonej mniej natomiast w naszym ustroju państwowym, choć można zauważyć jego niepokojące objawy, w mniejszym zaś stopniu w większości państw europejskich.

Szybkość rozwoju tego kierunku jest uzależnioną od stopnia kultury i siły narodu, lecz koniec końców wszystkie one prędzej czy później, mocą siły tej ewolucji dojdą do ostatecznej formy demokracji — do komunizmu, tak jak i Rosja, o ile nie nastąpi z błędnej drogi nawrót.

Z wyżej przytoczonych przyczyn. partje socjalistyczne i socjalizujące należy w swych skutkach uważać za podświadomie wywrotowe i raczej przeciw nim, nie nam zastosowaćby należało prawa wyjątkowe.

W odpowiedzi zaś naszym czytelnikom, czy urzędnicy państwowi mają prawo należeć do Obozu Monarchistów Polskich odpowiadamy, że bezwzględnie tak.

---

dykalizm integralny, który nie przedstawiał różnych związków samych pracowników, lecz związek syndykatów, łączących daną gałęź produkcji. W dalszym rozwoju faszyści poszli o krok dalej włączając do syndykatów integralnych, także związki przedsiębiorców tworząc t. zw. korporacje. W ten sposób krąg został zamknięty. Weźmy jako przykład cukier. Przemysł cukrowy może być terenem dla rozwoju najrozmaitszych związków—syndykatów. Zaczynając od początku możemy obliczyć: syndykat wyrobników i robotników pracujących na plantacjach buraczanych, syndykat rolników posiadaczy i dzierżawców (plantatorów), syndykat robotników cukrowni, syndykat urzędników cukrowni, syndykat właścicieli vel właścicieli akcji cukrowniczych, syndykat kupców hurtowych cukrowych, syndykat kupców detalicznych cukrowych, syndykat przedstawicieli fabryk cukierniczych a) pracowników, b) przedsiębiorców ect. Wszystkie te syndykaty mogą utworzyć jedną wielką korporację przemysłu cukrowego. Byt tych ludzi od najuboższego wyrobnika plantacji aż do właściciela cukrowni, ściśle jest związany z rozwojem i rozkwitem tych wszystkich działów gospodarczych, które mają coś wspólnego z cukrem. Im więcej będzie prosperował przemysł cukrowy, tym lepiej się dziać będzie wszystkim. Tarcia wewnętrzne pomiędzy poszczególnemi syndykatami należącymi do korporacji, to kwestja podziału zysków, lecz nie drapieżnej walki. Gdy będzie zysk zawsze będzie zgoda. Gorzej gdy nie będzie zysków, wtedy wzajemne wydzieranie sobie skromnych resztek, też nic nie pomoże. Analogiczną do cukru można utworzyć korporację papieru, korporacje żelaza ect.

Edward Rossoni, twórca i organizator syndykalizmu faszystowskiego, swoją karjerę rozpoczął jako agitator skrajnie socjalistycznego kierunku wśród wychodźców włoskich we Francji, Anglji, Ameryce Południowej i Stanach Zjednoczonych. Na obczyźnie jednak wyraz „Ojczyzna" ma zupełnie inne znaczenie niż w kraju. Biedni, pogardzani za swą narodowość przez obcych wychodźcy włoscy skupili się i zamiast roztopić w międzynarodowym proletarjacie, utworzyli narodowe włoskie związki robotnicze. Dewizą ich było: ojczyzny nie można się wyprzeć, trzeba ją zdobyć. W czasie wojny i po wojnie mnóstwo tych nacjonalistycznie usposobionych wychodźców powróciło do kraju, gdzie jako oparci o wyższą kulturę anglosaską zaczęli grać poważną rolę. Prowadził ich w dalszym ciągu Rossoni. W ten sposób syndykalizm faszystowski jest dzieckiem dwojga zupełnie odrębnych rodziców: anarchizującego skrajnie lewicowego syndykalizmu francuskiego i nacjonalistycznych prawicowych organizacji wychodźców. To skrzyżowanie dało jednak świetne rezultaty.

(d. c. n.) *B. Borowik*

Obóz Monarchistów Polskich jest organizacją legalną, prawnie zatwierdzoną, ma wszystkie prawa stronnictw politycznych, tak samo dobre, jak je ma P.P.S, P.S.L. Piast, Wyzwolenie lub Związek Ludowo Narodowy.

Urzędnicy państwowi w Polsce nie są pozbawieni przez Konstytucję czynnego i biernego prawa wyborczego (vide art. 12, 13, 15 i 16 Konst.), a przeto mają oni prawo należeć do wszystkich legalnych stronnictw politycznych.

Nadto, ze względu na ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, mają oni ku temu moralny obowiązek, gdyż przy systemie głosowania na listy, tylko należący do partji mogą korzystać ze swych biernych i czynnych praw wyborczych, co stanowi ich polityczny obowiązek.

Omawianie przez lewicę, że partje monarchistyczne w kraju, republikańskim, jako dążące do zmiany ustroju, nie mogą być tolerowane, jest jedynie posunięciem taktycznem, obliczonem na łatwowierność mas, lecz nie jest konstytucyjnie realnem (vide art. 104 Konst.). Dowodem tego jest istnienie monarchistycznych partji we Francji, Niemczech i innych republikach Europy.

Zarzuty stawiane nam przez lewicę, że dążymy do zmiany konstytucji są słuszne. Tego nie skrywamy, bo to jest naszem prawem (vide art. 125Konst.), przez konstytucję nadanem.

Mamy też ten obowiązek, bo miłujemy naszą Ojczyznę i nie chcemy dopuścić do Jej zguby. Mamy też obowiązek względem naszej przeszłości i przyszłości, względem naszej religji i naszej kultury, względem naszych rodzin i nawet względem tych polaków zaślepionych z lewicy, którzy chcą nam zakneblować usta, aby i ich nie dopuścić do zguby pod bolszewicką ścianą.

*Szymon Dzierzgowski.*

# „HISTORYCZNY DZIEŃ"

Słowa te padły w dniu 14 sierpnia, na powitaniu przybyłych z za oceanu sokołów polskich, z ust hr. Zamojskiego.

Historja tego dnia zawierała się w trzech słowach jednego z delegatów sokolstwa państw słowiańskich „tworzymy IV międzynarodówkę". Niewątpliwie napoją one każdego patryjotę polskiego nowym lękiem i obawą o przyszłość i wartość naszego narodu. Natomiast stronnicy i poplecznicy P.P.S. i komunistów przyjmą ten historyczny akt z gorącym aplauzem. I jest dlaczego! W tych trzech bowiem słowach Polska dokonała niebywałego „postępu" opartego „na szerokich zasadach demokratycznych".

Warszawa stanęła w szeregu stolic europejskich słynnych z powstania międzynarodówek. I tak pierwsza z nich odbywa się w Londynie dnia 28 września 1864 roku, pod światłem przewodnictwem ojca i nauczyciela proletarjatu Karola Marxa; druga czcząc bałwochwalczo idee mistrza i płynące z nich korzyści dla najmniej zasłużonych, zbiera się w roku 1889 w Paryżu; III-cia zaś najbardziej osławiona, bo okupiona krwią miljonowych ofiar zbiera się w listopadzie 1917 roku w Moskwie a wreszcie IV „sokolska" (zapewne nie ku uczczeniu zasług i pamięci kanclerza Jana Zamoyskiego) w dniu 14 sierpnia w Warszawie, dzięki niezmordowanej pracy i zasłudze protektora polskiego sokolstwa.

Zaiste takiej myśli ku umiędzynarodowieniu duszy polskiej młodzieży nie powstydziłby się sam ministerjalny hrabia od spraw zagranicznych. (Myśl przewodnia inauguracyjnej mowy p. Ministra Skrzyńskiego wygłoszonej na otwarciu cyklu wykładów o Lidze narodów w Uniwersytecie Warszawskim). Niebywała to rzecz doścignąć w jednej chwili proletarjacką kulturę i cywilizację państw Zachodu i skrajnie radykalnych bliskiego Wschodu.

Co to jest i co to ma znaczyć, zawoła uczciwy i zdrowo myślący Polak?

Gangrena i rozkład potężnej a niezwalczanej prawie przez ogół śpiącego społeczeństwa, idei wszelakich łączności międzynarodowych, tworzonych pod ponętnym płaszczykiem pokoju i współpracy ludzkości, porywa i ogarnia najdroższe i najpiękniejsze zastępy narodu. Niepojęte wprost zaślepienie i głupota ciemna a nienauczona współczesnej demokracji, sama na siebie kuje śmiercionośny miecz.

Nie wystarcza tej destrukcyjnej hyenie porwać tłumy i szeregi robotników, chłopów i nieoświeconych. Jej nędzna i plugawa dłoń godzi po dotychczasowe zasoby siły ducha, po czyste i nieskalane kadry sokolstwa.

Nasza młodzież, probież i nadzieja narodu pod przewodnictwem swych paktowo i międzynarodowo usposobionych komendantów i naczelników, dąży do otchłani zguby do zatraty swej narodowej duszy i myśli.

To, czegośmy w tym historycznym dniu byli świadkami, stanowi jeszcze jeden dowód więcej, że niebezpieczeństwo korzystając z pełnej tolerencji, wyrozumienia i często z nieświadomego poparcia, rośnie i wzmaga się na sile z dnia na dzień, zataczając coraz szersze kręgi. Nie możemy przesądzać przyszłości nowozałożonego w pałacu przy ulicy Foksal, słowiańskiego związku sokolstwa, lecz również nie możemy mu wróżyć wielkiej i owocnej dla naszego narodu przyszłości, jakkolwiek pięknem jest jego hasło — w zdrowem ciele zdrowy duch. Pamiętać trzeba zawsze, że hasło to tylko słowo, a w dzisiejszej demokracji tylko na lep na ciemne a wrażliwe uczuciowo tłumy.

Pod szczytnem hasłem wyzwolenia stanu trzeciego, wybuchła wielka rewolucja francuska nurzając kraj w potokach krwi; niemniej pięknemi i wzniosłemi pokrywa swą działalność masonerja Wielkiego Budowniczego świata. Bolszewicy stanęli do walki z Polską w imię wyzwolenia, wolności i dobrobytu ludu, ciemiężonego tyraństwem panów. Powiadamy tedy — hasło jest jeno zwykłą polituрą, istotą jest to co się pod niem kryje.

Pamiętajcie Polscy Sokoli, że potężne są macki międzynarodowego potwora, który nie zdoła nic uszanować, dla którego niema żadnej świętości. Pamiętajcie także i o tem, że wasze hasło może być nadużyte w kierunku zwalczania idei religji chrześcijańskiej, moralności i narodowości, które są waszym bezcennnym skarbem i ostoją, na rzecz jakiegoś zjednoczenia ludów i domniemanego wieczystego pokoju pod władną i bezwzględną ręką króla Syonu i wszechpotężnego Pieniądza.

Ostrzegamy Was! Baczność! Czuwajcie i pełnijcie wiernie straż przy żelaznych słupach Bolesława Chrobrego. Niech nigdy ducha waszego nie skala tajna i sprzedajna dłoń żydowsko-międzynarodowej mafji.

*Stefan Jastrzębiec.*

# Przyganiał kocioł garnkowi...

*Prasa socjalistyczna dużo miejsca poświęca sprawie Józefa Głąbińskiego angażującej leadera N.D. Stanisława Głąbińskiego.*

*Przysłowiowa kłótnia kotła z garnkiem.*

*Gdyby sumiennie zbadać akta „nieboszczki" P.K.K.P., wszystkich naszych Ministerstw i urzędów, Banku Polskiego a specjalnie Banku Gospodarstwa Krajowego, a potem przeprowadzić ścisłe dochodzenie „czyje kluczyki" otwierały kredyty, a czyje „wiekluczyki" odmykały koncesje, dostawy i antrepryzy na budownictwo rządowe (tak silnie ostatnio kultywowane przez p. W. Grabskiego) — to zrobilibyśmy odkrycie:*

*1) że, uczciwość zasługa i niezależność w „demokratycznej" Polsce — zostały przez wszechwładną „protekcję" posłów i senatorów całkowicie, pogrzebane.*

*2) że marnotrawstwo w naszej Polsce, dzięki opanowaniu stosunków przez sfery poselskie — dosięga cyfr kolosalnych i w znacznym stopniu obiąża nasz budżet.*

*3) że w związku z dokładną penetracją naszych stosunków kredytowo-antrepryzowo - dostawowych większa część naszych socjalistycznych, chrześcijańskich, ludowych i narodowych suwerenów winna być przeprowadzona z ul. Wiejskiej na ul. Dzielną lub Rakowiecką.*

*H. O.*

# Bóżnica w Zegrzu.

W przejeździe koleją przez Zegrze znaleźliśmy się w wagonie pełnym żołnierzy — telegrafistów z tamtejszego pułku łączności. Wiara była trochę podchmielona, więc gadatliwa i szczera. Że rozmawiali o jakiejś „bóżnicy", przysłuchiwaliśmy się.

Tą „bóżnicą", jak się okazało, jest według ich nomenklatury, budynek dowództwa pułku, albowiem dowódcą jest pułkownik całkiem źle mówiący po polsku, z imienia „Oskar", rozmawiający w domu po niemiecku. Zastępcą zaś jego jest p.major Rębski, przechszczony „Aszkenazy", nawiedzany przez kuzynów żydów. W tej atmosferze postawiono w Zegrzu jakiś pomnik, podony do kamienia na kierkucie.

Było nam przyjemnie, że szeregowcy nasi tak dobrze rozumieją konieczność polskości w armji.

Od siebie, nie dotykając oczywiście, w danym wypadku kwalifikacji służbowych osób, dodajemy, że zasadniczo dział tak stanowczo wymagający dyskrecji, jak radjotelegrafja i telegrafja, powinien być powierzony osobom niewątpliwego pochodzenia polskiego Czy takich brak?

Z powodu dwukrotnie powiększonej ilości nakładu №№ 48, 49 i 50 (dla celów propagandy) wydaliśmy powyższe numery pisma w odstępach 10-dniowych, o czem zawiadamiamy naszych czytelników.

Statuty Organizacji, blankiety zgłoszeń i t. p. wysyła na żądanie sekretarjat Obozu: Warszawa ul. Brzozowa № 10 m. 4.

**Adm. tygodnika „Pro Patria".**

Redaktor. **Henryk Olszewski.**

Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39.

Odbito w druk. „Spółdzielczej," Wolność 10, telef. 184-53.